

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1270).

Od czasu świętego Jana Ewangelisty i Pawła Apostoła, nie było nikogo, coby z taką dobitnością i przejrzystością objaśniał tajemnice Boskiego objawienia, jak św. Tomasz z Akwinu. Urodził się roku Pańskiego 1226 w zacnym domu hrabiów z Akwinu na zamku Rocca secca (czytaj Roka seka, co znaczy: sucha skała). Licząc zaledwie pięć lat wieku, został oddany na wychowanie do klasztoru OO. Benedyktynów na Monte-Cassino. Po upływie lat kilku takie zrobił w naukach postępy, będąc przy tem dla swoich rówieśników wzorem najwyższej pobożności, że kiedy doszedł lat dwunastu, odesłał go ojciec za radą Opata miejscowego na wszechnicę do Neapolu, które to miasto zwano „Rajem ziemskim“, zamieszkałym przez „szatanów.“ Wśród otaczającego go zgorszenia tęsknił Tomasz za klasztornem ustroniem na Monte-Cassino. Poddając się jednakże konieczności, oddał się modlitwie i naukom, w których takie czynił postępy, że profesorów swoich wprawiał w zdumienie. Wszystkich oczy były na niego zwrócone, jedne pełne zazdrości, drugie uszanowania. Chociaż dał mu był Pan Bóg

przechowywać wiernie niewinność nieposzlakowaną wśród zepsutego świata, obawiając się jego niebezpieczeństw, wstąpił jednak po dojściu do lat młodzieńczych do Zakonu OO. Dominikanów. Wonczas Zakon ten świeżo założony, jaśniał w Kościele Bożym wielkim blaskiem cnót zakonnych i gorliwością w szerzeniu chwały Bożej. Mając więc lat ośmnaście, przyjął suknię świętego Dominika i stał się wzorem najdoskonalszego mnicha.

Cały Neapol się zadziwił, wszyscy postępek ten ganili, a najprzeciwniejszymi w sprawie tej byli właśni rodzice. Matka niezwłocznie przybyła do Neapolu, chcąc bądź co bądź z klasztoru go wyrwać. Dowiedziawszy się o tem Tomasz, uprosił, aby go posłano do Rzymu, a gdy i tam matka za nim pogoniła, przełożeni przenieśli go do Paryża. W drodze jednak dwaj jego bracia, służący w Toskanie w wojsku, ujęli go i odprowadzili na zamek Rocca secca.

Matka i dwie siostry wszelkich dokładały starań, aby go odwieść od powziętego zamiaru; ale wszystko nic nie pomogło, owszem Tomasz tak jasno począł wykładać o marnościach tego świata, o słodyczy miłości Bożej i piękności Nieba, że starsza siostra, która już była zaręczoną, wróciła słowo narzeczonemu i wstąpiła nawet do klasztoru. Gdy bracia po roku wrócili do domu i dowiedzieli się, iż Tomasz obstaje przy swoim zamiarze, straszliwie się rozgniewali. „Co? — zawołali — hrabia z Akwinu ma nosić zwyczajny habit, jeść żebrany chleb i niby niewolnik chodzić z wygoloną głową? Nigdy na to nie zezwolimy!“ Zdarłszy następnie z niego zakonne odzienie, sponiewierali go i wrzucili do więzienia zamkowego, znajdującego się w wieży. Tomasz z pokorą przyjął złe z sobą obejście, dziękując Bogu, że mu pozwolił cierpieć dla Swej chwały, a zarazem cieszył się, iż w samotności z większem skupieniem ducha będzie mógł się modlić.

Widząc następnie bracia, że okrucieństwo ich na nic się zdało, wpadli na inny, prawdziwie szatański pomysł. Wprowadzili bowiem do więzienia Tomasza piękną, w umizgach wyćwiczoną dziewczynę. Święty wielce się przestraszył, poczem wezwawszy na pomoc Jezusa i Maryę, wyrwał z komina głownię i tak bezwstydną kusicielkę bić począł, że ta czem prędzej uciekła i już więcej przyjść się nie ośmieliła. Narysowawszy zaś krzyż na ścianie, ukląkł przed nim i długo, długo się modlił, aż strudzony zasnął. Wtem ujrzał dwu Aniołów, którzy przepasawszy biodra jego srebrnym pasem, zaręczyli, że odtąd ciało jego wolnem będzie od pożądliwości cielesnych.

Po dwóch latach więzienia ułatwiła mu starsza siostra tajemnie ucieczkę do Neapolu, gdzie bez zwłoki złożył śluby zakonne. Przełożeni, obawiając się nowych ze strony rodziny Świętego napaści, wysłali go do Rzymu, skąd Generał Zakonu zawiózł go na dalsze nauki do Kolonii, gdzie wtedy uczył na całą Europę słynny mistrz Teologii, a także Dommikanin, Albertus Magnus. Tam Tomasz wzbogacił swe wiadomości, ale ponieważ zawsze był pokorny i milczący, uważano go przeto za niedołęgę i szyderczo go przezwano: „Niemym sycylijskim wołem.“ Jeden z współuczniów ulitował się nawet nad rzekomo tępogłowym Tomaszem, i ofiarował się tłomaczyć mu słyszane na kolegiach wykłady. Święty z wdzięcznością przyjął ten dowód przyjaźni, lecz kiedy przyjaciel tłomacząc trudne jakieś pytanie, całkiem się powikłał, wtedy Tomasz tak jasno, dobitnie i gruntownie pytanie rozwiązał, że przyjaciel poznał, iż się na Tomaszu pomylił. Daleki jednak od zazdrości, owszem ucieszony, zdarzenie swoje opowiedział nauczycielowi Albertusowi, który zarządził zaraz publiczną dysputę. Na tej dyspucie miał Tomasz najprzód pewien artykuł wiary objaśnić, potem bronić go przed zaczepkami współuczniów. Tomasz tak łatwo i z objawem takiej duchowej wyższości z zadania swego się wywiązał, że wszyscy zdumieli się i — zamilkli. Wtedy sam Albertus

począł zbijać wywody Tomasza, nie szczędząc najzawikłańszych i najtrudniejszych zarzutów naukowych, ale Tomasz na wszystko miał gotową odpowiedź i tyle wykazał bystrości rozumu i zapasu nauk, że sam Albertus pełen zdziwienia wykrzyknął: „Obaczycie, iż gdy o swoim czasie wół ten zaryczy, cały świat w podziwienie wprawi.“

Wyświęcony na kapłana z taką rzewnością odprawiał Mszę świętą, że często znajdowano ołtarz łzami jego skropiony. Wkrótce powołany na nauczyciela Teologii do Paryża, w niedługim czasie przebiegł innych Profesorów, a nawet samego Albertusa Magnusa. Obok urzędu swego często chodził na ambonę i przemawiał do ludu z takiem namaszczeniem, że słuchaczom zdawało się, iż Anioła słyszą, co znowu było powodem wielu cudownych nawróceń. Kiedy zaś mówił o miłości Jezusa do ludzi, musiał z powodu głośnego płaczu w kościele kazanie częściej przerywać.

W roku 1252 wysłano Tomasza do Paryża w celu osiągnięcia godności akademickich. Zyskał je też tak chlubnie, że przeciw dotychczasowemu zwyczajowi ofiarowano mu na wszechnicy katedrę. Gdy się wiadomość ta rozpowszechniła, poczęli się na jego wykłady gromadzić słuchacze z całej Europy w nigdy dotąd niebywałej liczbie. Zarazem rozpoczął św. Tomasz także swą czynność literacką. Ponieważ wówczas drukowanych książek nie było, miewał po kilku pisarzy około siebie, równocześnie wszystkim dyktując. Zanim się zabrał do pisania lub czytania, zawsze prosił Boga o oświecenie. Pewnego razu oświadczył, że u stóp krzyża Zbawiciela więcej się nauczył, aniżeli ze wszystkich książek. Obawiając się, czy książki jego nie zawierają przeciwieństw prawdziwej nauki, został pocieszony przez Chrystusa Pana, który ukazawszy mu się, tak do niego przemówił: „Tomaszu, dobrześ o Mnie napisał, jakiej za to pragniesz nagrody?“ Na co Święty: „Żadnej innej, o Panie, tylko Ciebie

samego.“

Lecz nie tylko dowody nauki, ale także i głębokiej pokory stawił wielki ten Święty. On słynny profesor, owa pochodnia akademii, był w klasztorze zarazem jednym z najpokorniejszych mnichów. Pewnego razu podczas obiadu przypadło na niego czytanie. W jednem miejscu Opat zwrócił mu uwagę, że nie dobrze czytał. Tomasz zaraz przerwał i zaczął od nowa od wskazanego miejsca. Po obiedzie zaczęli drudzy zakonnicy takie zbyteczne posłuszeństwo Tomaszowi ganić, dowodząc, iż w rzeczywistości nie on się zmylił, ale Opat przesłyszał. Na co Święty odpowiedział: „Nie na tem zależy, jak się słowo wymawia, lecz na tem wiele zależy, aby zakonnik był posłusznym!“

Innego razu prosił Opata pewien świeżo przyjęty braciszek, aby mu dał towarzysza, ponieważ ma w mieście na rynku sprawunki. Opat mu na to odrzekł, że pierwszego, którego spotka, ma wezwać, aby się z nim udał. Przypadek zrządził, że natrafił Tomasza, którego nie znał, więc mu wolę Opata oświadczył. Tomasz bez namysłu, aczkolwiek poprzednio głęboko zamyślony, udał się z nim do miasta. Chorował on jednakże wonczas na nogi, więc za swym towarzyszem podążyć nie mógł, za co go tenże wyzywał od leniwca, od darmozjada, niegodnego klasztornego chleba. Ludzie słysząc to, na ulicy przystawali, znali bowiem słynnego Teologa. Wreszcie zwrócono braciszkowi uwagę z kim idzie, oświadczając, iż jest to Tomasz, profesor, kapłan i doktor Teologii świętej. Przerażony teraz braciszek, padł Świętemu do nóg, tenże go jednak podniósł, załatwił z nim sprawunki i wrócił do klasztoru, zakazując cośkolwiek wspomnieć o tem, co zaszło.

Sterawszy siły nadmierną pracą, stosunkowo w młodym jeszcze wieku umarł. Uwiadomiony przez Ducha świętego, że nić żywota jego już krótka, prosił przełożonych, aby mu było wolno przygotować się na śmierć w klasztorze w Neapolu. Zezwolenie otrzymał, lecz wkrótce potem wysłał go Papież Grzegorz X na Sobór powszechny do Lugdunu. Nie dojechał tam wszakże, gdyż przedtem już chory, w drodze zasłabł śmiertelnie i umarł dnia 7 marca 1274 roku w klasztorze Fossanuova, licząc zaledwie lat 50.

Pan Bóg wszechmocny, w dowód Swego uznania, jeszcze za życia też wsławił Tomasza licznymi cudami. I tak pewna niewiasta cierpiąca na krwotok, za dotknięciem się szaty jego została uzdrowioną, jak niegdyś owa niewiasta ewangeliczna. Innego znowu uzdrowił, podawszy mu relikwie świętej Agnieszki. Największym i najpiękniejszym jednak cudem są dzieła jego, które potomności jako najdroższą spuściznę pozostawił. Papież Jan XXII umieścił go w liczbie Świętych, a Urban V zezwolił na przeniesienie relikwii jego do Tuluzy, nadając mu tytuł: „Anielski Nauczyciel Kościoła.“

Nauka moralna.

Święty Tomasz, zapytany razu pewnego, w jaki sposób najłatwiej można ustrzedz się grzechu, tak odpowiedział: „Pomnij zawsze na obecność Boga.“ Zaprawdę śliczne i prawdziwe te słowa. Bowiem kto się Boga boi i zawsze o tem pamięta, iż Bóg go widzi i na każdy uczynek jego patrzy, a zna nawet najskrytsze myśli jego, ten z pewnością nigdy grzechu się nie dopuści. Dusze zaś czyste i niewinne odznaczają się zwykle szczerem i gorącem nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu, tego Chleba Anielskiego, gdyż kto go pożywa, z wiarą i pobożnością, żyć będzie na wieki. Był też święty Tomasz główną sprężyną

w zaprowadzaniu czci Najświętszego Sakramentu, jako też rozszerzaniu uroczystości Bożego Ciała. W tym celu napisał wiele przecudnych hymnów, które kapłani do dziś w kościelnych Godzinkach odmawiają. Ale i lud hymny te śpiewa z wielką nabożnością, a zwłaszcza owo powszechnie znane „Tantum ergo Sacramentum — Przed tak wielkim Sakramentem.“ Są to jednak tylko dwie końcowe zwrotki hymnu „Pange lingua gloriosi — Sław języku chwalebnego“, którego całość poniżej przytaczamy:

Sław języku chwalebnego
Ciała i Krwi świętości,
Które na okup całego
Świata z wielkiej miłości,
Wydal owoc Panieńskiego
Płodu, Król wielmożności.

Nam jest dany, nam się zrodził
Z czystych Panny wnętrzności,
I po świecie siejąc chodził

Ziarno Boskiej mądrości;
Gdy Mu czas zejścia przychodził,

Cud czyni Swej miłości.

Ostatni raz gdy za stołem
Siedząc z Apostołami,
Wieczerzając z nimi społem,
Zakon wprzód z obrządkami
Wypełniwszy, wszystkim kołem
Dał się Swemi rękami.

Słowo, co się Ciałem stało,
Słowem Swem chleb prawdziwy
Przemienia w Swe własne Ciało;
Wino w Krwi napój żywy;
Lubo się zmysłom nie zdało,
Wierz, a bądź niewątpliwy.

Przed tak wielkim Sakramentem,
Upadajmy na twarzy,
Niech ustąpią z testamentem

Nowym sprawom już starzy;
Wiara będzie suplementem,
Co się zmysłom nie zdarzy.

Ojciec z Synem niech to sprawi
By Mu dzięka zabrzmiała;
Niech Duch święty błogosławi,
By się Jego moc stała;
Niech nas nasza wiara stawi,
Gdzie jest wieczna cześć, chwała.

Modlitwa.

Boże, który przedziwną nauką świętego Tomasza Wyznawcy, uświetniasz Kościół Twój święty, spraw miłościwie, prosimy Cię, abyśmy to, co on nauczał, pojmować zdołali, a to co sam czynił, naśladować mogli. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go marca w klasztorze Fossanuova pod Terracina świętego Tomasza z Akwinu, Nauczyciela Kościoła i Wyznawcy, odznaczonego szlachetnością swego rodu, wskutek świętobliwego żywota i teologicznego wykształcenia przez Leona XIII ogłoszony został Patronem wszystkich szkół katolickich. — W Tuburbium w Maurytanii uroczystuść św, Perpetuy i Felicyty, Męczenniczek; ostatnia z nich była brzemienną i dlatego według prawa musiano odczekać rozwiązania. Święty Augustyn pisze, że przytem odczuwała przykre boleści. Gdy jednak porzuconą została dzikim zwierzętom na pożarcie, wtenczas była pełną radości. W raz z nią cierpieli Revocatus, Saturninus i Secundolus; ostatni z nich zmarł w więzieniu, gdy tymczasem reszta za panowania cesarza Sewerusa porzuconą została dzikim zwierzętom. — W Cezarei w Palestynie męczeństwo św. Kubulusa, towarzysza św. Hadryana; dwa dni po jego śmierci rozszarpany został przez lwów, a potem jeszcze ścięty. Był to ostatni Męczennik, który w tem mieście zdobył koronę męczeńską. — W Nikomedyi św. Teofila, Biskupa, który wskutek obrony obrazów Świętych zesłany został na wygnanie, gdzie też żywot zakończył. — W Peluzyum w Egipcie św. Pawła, Biskupa, który z tej samej przyczyny zakończył swój żywot na wygnaniu. — W Brescyi św. Gaudyozusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Tebaidzie św. Pawła Prostodusznego.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related